Rok XV^ty. Nr. 47.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 24. po Zielonych Świątkach, dnia 23. Listopada 1851.

Religia.

Święty Makary.

Dwóch było Świętych Makarych, żyjących prawie około jednego czasu, to jest 400 lat po Chrystusie. Jeden z nich był pustelnikiem w Egipcie, i słynął z wielkiéj świętobliwości żywota. Drugi zaś, którego tu nauki kładziemy, był z Alexandryi i słynął nauką i wielą cudami. Gdy się przeprawiał przez rzekę Nil, wsiadło też w tę samą łódkę dwóch wysokich urzędników w bogatych szatach, z złotemi łańcuchami; a on w sukniach wytartych usiadł sobie w kąciku. Dziwił się temu jeden urzędnik, i rzekł: błogosławionyś, że się z świata naśmiewasz. Odpowie mu Święty Makary: „My się z świata śmiejem, ale z was świat się śmieje.“ Tém słowem uderzony ów urzędnik, swe szaty pyszne zrzucił, życie swe zupełnie odmienił, i jałmużny wielkie czynił.

Przykład wielkiéj powściągliwości zostawił. Dostał pięknych winogron, i chęć mu do nich przyszła, ale na nich chciał swéj powściągliwości doświadczyć. I dlatego posłał je choremu bratu. Ten również chcąc się umartwić, posłał je trzeciemu; ten znowu innemu, aż koleją idąc od jednego do drugiego, powróciły owe winogrona do Świętego Makarego. Ucieszył się bardzo ów święty mąż, iż tak powściągliwych miał braci.

Chciał i sen w sobie zwyciężyć, dzień i noc na służbie Bożéj trwając, i powiadał, że 20 dni i nocy pod gołém niebem stał, aby sen zwyciężył, we dnie gorącość, a w nocy zimno cierpiąc. „Lecz gdybym był“, powiada, „w dom jeszcze dłużéj nie wszedł, i nie przespał się, jużby mi tak był mózg usechł, żebym się sam był zapomniał. Z strony méj sen zwyciężony, ale z strony przyrodzenia, które bez niego być nie może, ustąpić mu musiałem.“

Co tylko widział lub słyszał doskonałego, to zaraz naśladował. Powiedziano mu, iż w jednym klasztorze przez Wielki post nic nie jedzą, coby przez ogień przeszło. Zaraz postanowił sobie, żeby przez siedem lat nie jadł tego, coby się ognia dotknęło; i nic w ten czas nie jadł, tylko surowe jarzyny. Słysząc zaś o jednym, że na dzień jé tylko funt chleba, nadrobił sobie chleba w dzbanek, z ciasną szyją, nie chcąc więcéj na dzień jeść, tylko to, coby mógł garścią z niego na raz wyjąć. Potém

sam o sobie żartobliwie powiadał, że często nie mało w garść chleba zagarnął, ale z ciasnéj dzbana szyi wszystkiego wynieść nie mógł. To czynił przez trzy lata.

Tak sami się umartwiali święci Pańscy, gardzili światem i wszelkiemi bogactwy; albowiem wszystko jest znikomością, i wniwecz się obróci. Kochali się przeto tylko w tém, co wieczną ma wartość; kochali się w cnotach i świętobliwości życia, unikając i najmniejszego grzechu, i brzydząc się wszelką myślą brzydką i występną. Dręczyli sami swe ciała, i odmawiali im wszelkich wygód i potrzeb, aby tym sposobem ciało zwalczyli z wszelkiemi jego pożądliwościami, i aby duch wziął nad niém przewagę. Tak więc podbijali ciało pod panowanie ducha. A lubo wiele pracy i trudów łożyć im na to przychodziło, jednak przy pomocy Bożéj i nie ustając w swych świętych przedsięwzięciach, dochodzili do dziwnéj świętobliwości życia i doskonałości. Obyśmy również unikali wszelkich zbytków w jedzeniu i piciu, i nie obciążali za nadto ciał naszych, aby przez to nie wybrykły i do złego nas nie pobudziły. Często wszystko tracim na brzuch i gardło, a nie dbamy na to, iż z tego żadnéj korzyści, tylko szkodę wielką na duszy odnosimy. Miéjmy przeto większą baczność o zbawienie duszy naszéj, albowiem cóż nam pomoże, choćbyśmy cały świat zyskali, jeżeli duszę naszą zagubim? Umartwiajmy więc postem ciała nasze i przykładem Świętych Pańskich podbijajmy je pod moc ducha, odmawiając im nieraz wygód i potrzeb; żyjmy tym sposobem nie cieleśnie, ale duchowo, a zbliżymy się przy łasce Boskiéj również do doskonałości, co jest właściwym celem naszym na téj ziemi. Bądźcie doskonałymy, jak Ojciec wasz doskonały jest w Niebiesiech.

Gospodarstwo rólne i domowe.

O chodowaniu ziemniaków.

(Dokończenie.)

8. **Przechowywanie ziemniaków.** Przechowywają się ziemniaki w dołach, w sklepach i kopcach. Przed zachowaniem, osobliwie w sklepy i kopce, powinny ziemniaki być osuszone, albo na dworze przy pogodzie, albo w miejscach zakrytych, a przewiewnych. Chcąc ziemniaki przesuszać pod gołém niebem, trzeba je usypać na kupy, 2 do 3 stóp wysokie, i przykryć słomą lub łęcinami, ażeby słońce na nie nie działało, gdyż od ostrego światła słonecznego zielenieją i nabierają niemiłéj goryczy. — Oprócz tego trzeba odłączyć od zdrowych pokaleczone, nabolałe i zupełnie małe, bo te małe najpóźniéj się zawiązały i dlatego są niedojrzałe i psują się w schowaniu. — Sklepy powinny być suche, ciepłe i mieć tyle otworów, żeby był dostateczny przewiew powietrza. — Chociaż na spodzie sklepu jest jastrych, jednakże dobrze jest ułożyć podłogę z tarcic, na przycioskach kilka cali grubych, ażeby i od spodu był przewiew. Jeżeli ściany sklepu nie są dostatecznie opatrzone od mrozu i wilgotne, trzeba ustawić ścianę z długiéj słomy na kilka cali grubo. — Ziemniaki nie powinny w sklepach być wyżéj usypane jak 3 do 4 stóp. Aż do mrozu powinny być wszystkie okna otwarte; bo chociaż najlepiéj

wysuszone są perki, to się pocą i psują, leżąc na kupie. Nawet w zimie w dniach cieplejszych około południa trzeba sklepy przewietrzać; a zawsze trzeba zostawić tyle miejsca w sklepie, ażeby je w potrzebie można wygodnie przerobić i nadpsute wybrać. — Do opatrzenia okien i innych otworów sklepu bierze się mierzwę końską, igliwie, lub słomę.

Przechowywanie w kopcach jest lepsze, jeżeli sklep nie jest zupełnie suchy i ciepły. Zakładając kopiec, nie dobrze jest wykopywać pod niego dół, bo łatwo dostać się tam może wilgoć; dość jest zebrać łopatą tyle ziemi, aby trawy i innych roślin nie było pod kopcem. Kopiec jest lepszy podługowaty, tak jak wał, niż okrągły. Aby zachować 250 szefli, powinien kopiec być 8 stóp szeroki, a 24 stóp długi. Trzeba więc miarkować podług tego, jak wielki ma być kopiec, czyli wał, stósownie do ilości ziemniaków. Jak się urządza taki kopiec, najlepiéj się każdy naocznie przekona; bo trudno byłoby dać tutaj dokładny opis. Ziemniaki w kopcu powinny być dobrze zabezpieczone od zimna, słańskiem, igliwiem, lub mierzwą. Jednakże szkodliwém jest zbyt ciepłe przykrycie. Głównie zaś na to uważać trzeba, ażeby kopce czyli wały szły od południa na północ, aby tylko wązki szczyt na promienie słońca był wystawiony. Bo zdarza się w wiośnie, a nawet i w zimie, że w czasie południa słońce bystro świeci; jeżeli wtenczas padają promienie słońca na podłużną ścianę kopca, to go czasem wskróś rozgrzewają; a jak znowu nadejdzie wieczorne zimno i noc mroźna, to ziemniaki przeziębiają i psują się. — Trzeba także w dniach pogodnych rewidować kopce, chociażby były jak najlepiéj opatrzone. Skoro zaś na wiosnę mrozy zwolnieją, trzeba zdjąć wierzchnie pokrycie słańska lub mierzwy, i czopy ze słomy na kopcu do góry, dla przewietrzenia, posuwać. Gdy już nie ma obawy mrozu, odkryć trzeba zupełnie, zwieźć ziemniaki do budynku pod dach i cienko rozpostrzeć i często przerabiać, aby się zbyt nie pociły i wcześnie kiełkować nie zaczęły; bo przez to słabną.

Jakie powinny być ziemniaki nasienne.

Wiadomo, że na ziemi lekkiéj, sucho położonéj, najzdrowsze i najmączystsze rodzą się ziemniaki. Z takiéj więc ziemi trzeba brać ziemniaki do sadzenia, i takie wydają obfity plon na mocniejszéj roli, jak to i u innych roślin bywa, kiedy są wzięte z lekkiéj roli za nasienie na mocniejszą. — We wszystkich nasionach mączka służy na pożywienie i pierwsze utrzymanie kiełka, a potém i saméj rośliny. Trzeba więc na to patrzeć, ażeby ziemniak do sadzenia miał jak najwięcéj mączki; a takiemi są ziemniaki z lekkiéj roli. — Potém powinny być zupełnie zdrowe, nie nadpsute, ani chrościate; bo chociażby takie ziemniaki przy roku pomyślnym wydały przypadkiem zdrowy owoc, to zawsze zostanie się w nich zaród choroby, która się w n.stępnych latach objawi. — Pewniejsze téż są perki do sadzenia z drugoletniéj niż ze świeżéj mierzwy.

Co się tycze tego: czy korzystniéj brać małe, lub średnie, lub nareszcie wielkie perki do sadzenia, doświadczeni gospodarze zgadzają się na to, że to wszystko jedno, byle były mączyste, zdrowe i dobrze przechowane przez zimę. Jednakże najstósowniéj brać śre-

dnie; bo zbyt wielkich lepiéj użyć na pokarm ludzi lub zwierząt, na gorzelnie i t. p., a małe bywają zazwyczaj niewykształcone i niedojrzałe i mało mączki w sobie zawierają, chyba, że są zebrane z gruntu zupełnie słabego.

Lecz nadewszystko potrzebném jest staranne przechowanie ziemniaków nasiennych przez zimę, żeby im ani mróz, ani wilgoć, ani zbytnie ciepło nie szkodziły. Najdelikatniejszą częścią ziemniaka są maleńkie zarodki kiełków, które oczami nazywamy, i tymto mróz i wilgoć najprędzéj szkodzą; a ciepło zbyteczne sprawia, że kiełkują, a przez to odejmuje im siłę potrzebną do wydania zdrowéj rośliny. — Doświadczenie uczy, że pewniejsze do sadzenia są ziemniaki przechowane w kopcach, niż w sklepach. — Ziemniaki do sadzenia przeznaczone powinny być na wiosnę ciągle przerabiane i wysuszane; bo tylko przez to można wstrzymać ich kiełkowanie. Wysuszanie zaś odbywać się musi w miejscach przewiewnych, gdzie promienie słońca nie dochodzą, bo te nadzwyczajnie osłabiają siłę roślinną.

Kto ma dobry gatunek ziemniaków i chce go utrzymać przez nasienie, powinien zaraz przy kopaniu wybierać ten gatunek sam i oddzielnie go schować, aby nie był zmięszany z innemi; bo już przez to gatunki się wyradzają. A jeżeli kto więcéj gatunków każdy z osobna chce rozpłodnić, to musi na to uważać, ażeby ich nie sadzić obok siebie; bo jak kwicie ich nawzajem na siebie pada, to się wyradzają. — Rozkrawanie ziemniaków nie jest szkodliwe w latach suchych, i jeżeli perka w miejscu przekrajaném zaschła; inaczéj prędko gniją, i trzeba próżne miejsca dosadzać. — Wykrawanie i sadzenie samych ócz pokazało się niekorzystném. Najlepiéj sadzić całe ziemniaki.

Rozmaitości.

Włościanie potrzebują gąsiorów do gęsi, a my do wina.

Krawcy dla biednych i skąpców powinniby robić suknie bez kieszeni; bo tamci niemają co w kieszeń włożyć, a sknera nigdy do niéj nie sięga.

Stary choć nie leży w trumnie, a już mówią, że jest przyciśniony wiekiem.

Największymi panami powinni być ślusarze, bo najwięcéj mieć mogą kluczy i zamków.

Do ćwierci grochu można wsypać ćwierć prosa i zmieści się.

Siwy, ale rumiany starzec, to wygląda jak pączek posypany cukrem; jeżeli zaś jeszcze ma i majątek, to ten pączek jest z konfiturami.

Gdzie jest pięćdziesiąt ludzi, tam téż jest i stonóg.

Anekdota.

Pewna mężatka, złożona niebezpieczną chorobą, prosiła męża swego, aby po jéj śmierci pojął sobie jednę z jéj krewnych za żonę. — „Zamknij tylko wprzód oczy, a to się potém znajdzie,“ odrzekł mąż na to.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)